

# Winny: szpital

**SADY. Odszkodowanie za błąd w sztuce lekarskiej**

**P**rawie trzysta tysięcy złotych otrzymają rodzice Patrycji, którą bezpowrotnie okaleczono w szpitalu w Kartuzach. Dziewczynka do końca życia nie będzie mogła samodzielnie funkcjonować.

Patrycja urodziła się zdrowa 6 maja 1994 roku. 6 czerwca 1995 roku dziecko źle się poczuło. Państwo Nürnberg zawieźli swoją 13-miesięczną córeczkę do izby przyjęć kartuskiego szpitala. Lekarz zbadał dziecko i polecił podanie dożylnie dwuwęglanu sodu. Tragedię wywołała pielęgniarka, która przez pomyłkę podała dziewczynce preparat magnezu. To spowodowało zatrzymanie akcji oddechowej i serca. Siostra zamiast od razu reanimować dziecko w izbie przyjęć, przetransportowała je na oddział dziecięcy. Dopiero tam lekarze podjęli akcję reanimacyjną.

– Dzięki temu dziecko żyje, ale jego stan jest tragiczny – mówił wczoraj na rozprawie sędzie sprawozdawca Piotr Ciemnoczołowski. – Dziewczynka leży bez ruchu, nie może sama przewrócić się na drugi bok, brak z nią kontaktu emocjonalnego, werbalnego i wzrokowego. Teraz opiekuje się nią jedna osoba, ale w przyszłości będzie wymagała opieki dwóch osób. Rodzice zapewniają jej opiekę lekarską,

rehabilitantki, przystosowali swoje mieszkanie do potrzeb Patrycji. Nawiązali kontakt z kliniką w Niemczech, w której starają się o leczenie. Sąd pielęgniarek i położnych uznał pielęgniarkę winną nieuwmyslnego podania złego leku oraz niepodjęcia akcji reanimacyjnej i ukarał naganą. Wobec lekarzy Okręgowa Izba Lekarska umorzyła postępowanie.

Rodzice dziewczynki wystąpili do sądu przeciwko szpitalowi w Kartuzach. W częściowym wyroku, jaki zapadł, Sąd Okręgowy przyznał rodzicom 100 tys. zł. Pięniądze już wypłacono. W kolejnym wyroku, w kwietniu br., Sąd Okręgowy zasądził jeszcze 200 tys. zł odszkodowania, 81 tys. zł zadośćuczynienia i 2020 zł renty miesięcznie do końca życia Patrycji. Szpital odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który wczoraj w części go zmienił.

Sąd drugiej instancji zmniejszył żądania rodziców i przyznał 100 tys. zł odszkodowania wraz z odsetkami od 1997 roku oraz 70 tys. zł zadośćuczynienia z odsetkami od kwietnia br. Sąd nie zmienił wysokości renty. Od wyroku przysługują obu stronom kasacja do Sądu Najwyższego w Warszawie.

**GRAZYNA BORKOWSKA**

*Rozmowa z Adamem Przałą, adwokatem rodziców Patrycji – strona 2*

# Cieężko wygrywać

Rozmowa z adwokatem Adamem Przałą

**GRAŻYNA BORKOWSKA:** To chyba największe odszkodowanie, jakie udało się Panu wygrać od wojewody pomorskiego reprezentującego skarb państwa, który odpowiada za błąd w sztuce lekarskiej popełniony przez personel szpitala w Kartuzach?

**ADAM PRZAŁA:** Zdarzały mi się już wygrane po sto i dwieście tysięcy złotych, ale ta jest rzeczywiście największa.

**Jak prowadzi się sprawy o odszkodowanie za błędy popełnione przez lekarzy, pielęgniarki?**

– To ciężkie sprawy. Wymagają dużo pracy, a przy tym dużej staranności. Trwają bardzo długo i tak jak w tej konkretnej sprawie, wyroki zapadają po trzech, czterech latach.

**Co jest najtrudniejsze: pozwać szpital, udowodnić winę lekarzowi czy uzyskać zadośćuczynienie?**

– Nigdy służba zdrowia nie chce płacić dobrowolnie odszkodowań ofiarom ich działalności. Często broni się przed wypłatą jakiegokolwiek zadośćuczynienia nawet w najbardziej uzasadnionych wypadkach. Często napotykam trudności w dostarczeniu dowodów, niektóre sprawy są wręcz jak prywatne śledztwa, gdzie godzina po godzinie staram się odtworzyć to, co się naprawdę stało. Zdarzają się też opinie biegłych, które budzą kontrowersje i trzeba powoływać kilku do jednej sprawy.

**To jak udaje się Panu wygrywać?**

– Po prostu wygrywam.

**Większa jest satysfakcja zawodowa czy moralna?**

– Prawo przewiduje dochodzenie odszkodowania za błędy w sztuce lekarskiej, m.in. za zakażenie żółtaczką czy jakieś poważniejsze zaniedbania. Mam satysfakcję, że pomagam ludziom, których dotknęło nieszczęście. Im ta pomoc jest potrzebna. A jako adwokat – przyznaję – z tego żyję.

Rozmawiała **GRAŻYNA BORKOWSKA**